

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 22 (316)

NIEDZIELA 30 MAJA 1965

Rok VII

PRYMAS POLSKI W RZYMIE

W piątek, dnia 7 bm. w godzinach rannych przyjechał do Rzymu, jak było zapowiedziane, ks. kardynał Stefan Wyszyński, Prymas Polski. Ks. Kardynałowi towarzyszyli ks. Prałat Padacz oraz ks. Kotowski.

Duchowieństwo polskie w Rzymie z ks. ks. Biskupami Kominkiem, Dudziecem i Rubinem na czele, liczne reprezentacje zakonów męskich i żeńskich, kolonia polska w Rzymie i bawiący tu rodacy z kraju, witali ks. Prymasa na dworcu. W imieniu Ojca św. obecny był ks. Arcybiskup Dell'Acqua, Substytut Sekretariatu Stanu; stawił się też ks. Arcybiskup Poggi, nowomianowany delegat Ap. na Afrykę centralną, dotychczasowy referent spraw polskich w Sekretariacie Stanu, na którego konsekracji w dniu 9 b.m. ks. Prymas był obecny.

Mimo męczącej podróży ks. Kardynał Prymas wyglądał dobrze i zrobił na obecnych wrażenie znakomitej formy. Pobyt ks. Prymasa w Rzymie potrwać miał, stosownie do potrzeby, około 2 tygodnie. 16 b.m. ks. Prymas był obecny na Monte Cassino.

JEDNA WIELKANOC DLA WSZYSTKICH OBRZĄDKÓW W ABISYNI

Katolicy abisyńscy obrządku łacińskiego obchodzili uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego wraz z katolikami obrządku wschodniego i prawosławnymi. Mons Asrate Mariam Yemmeru arcybiskup katolicki Adis Abeby i Prymas kraju, zawiadamiając o tym swych wiernych podkreślił olbrzymie znaczenie ekumeniczne tego wydarzenia, które zostało podkreślone specjalnymi uroczystościami religijnymi w całej Abisynii. Chodzi w danym wypadku o krok nadzwyczaj ważny na drodze prowadzącej ku jedności kościołów chrześcijańskich — oświadczył Mons Yemmeru. Obchód Świąt Wielkanocnych w dacie późniejszej stał się możliwym dzięki decyzjom II Watykańskiego Soboru Ekumenicznego, którego Komisja od spraw Kościołów Wschodnich poleca, aby mniejszości obchodziły zawsze Świąta chrześcijańskie według kalendarza większości wiernych danego obrządku chrześcijańskiego. W Etiopii jest obecnie blisko 100.000 katolików obrządku wschodniego, zaś obrządku łacińskiego zaledwie 60.000. Poraz pierwszy katolicy obrządku łacińskiego w tym kraju obchodzili Wielkanoc w tym samym dniu co katolicy obrządku wschodniego prawosławni.

Adres dziękczynny Episkopatu Polskiego

ZA PRYZOZDOBIE NIE MATKI NAJŚWIĘTSZEJ NOWYM TYTUŁEM: MATKI KOŚCIOŁA.

POWYŻSZY ADRES PRZEDŁOŻYŁ OJCU ŚWIĘTEMU JEGO EMINENCJA KSIĄDZ KARDYNAŁ STEFAN WYSZYŃSKI PRYMAS POLSKI W CZASIE AUDIENCJI, NA KTÓREJ ZOSTAŁ PRZYJĘTY W DNIU 11 MAJA b.r. (1965).

Ojciec Święty!

Biskupi Polscy, pomni wspaniałego aktu, którym Wasza Świątobliwość zechciał zamknąć Trzecią Sesję Drugiego Watykańskiego Soboru Powszechnego, pragnęli wraz z całym Ludem Bożym, wyrazić Tobie Ojciec Święty, najlepsze uczucia wdzięczności.

Uważamy bowiem za słuszne i godne, by podziękować gorąco, Tobie, Ojciec Święty, za podniesienie, wzmożenie i okazanie światu tak wielkim gestem chwały Najświętszej i Przechwalebnej Panny Maryji. Tym afektem ogłosiłeś Ją Matką Kościoła i Jej macierzyńskiemu i Niepokalanemu Sercu poleciłeś, oddałeś i poświęciłeś cały rodzaj ludzki, Kościół Powszechny a przede wszystkim sam Święty Sobór Watykański.

Miło nam i zawsze miłym pozostanie, Ojciec święty to, że przez ten akt głośny odtąd w historii, okazałeś ojcowskie uczucia swojego serca wobec nas, Polskich Biskupów, przychylając się do naszego błagalnego listu w sposób tak zdumiewający. Za tę wielką dobroć, za delikatną życzliwość, za zaufanie okazane Episkopatowi Polskiemu, pragniemy Ci, Ojciec święty i ukochany wyrazić w miarę naszych możliwości synowskie uczucia, spłacić przynajmniej częściowo dług miłości.

Dlatego wyznaczaliśmy w całej Polsce dla wszystkich naszych Wiernych dzień 31 maja bieżącego roku jako szczególniejszy „Dzień pobożnych modlitw dla okazania Papieżowi wdzięczności”. Wybraliśmy ten dzień zamykający nabożeństwa majowe i Ty, Ojciec święty, ponownie poświęciłeś poświęcony Maryji Królowej, ponieważ Niepokalanemu Sercu tej Królowej biedny rodzaj ludzki na zakończenie Trzeciej Sesji Soboru.

Pozwól Ojciec święty, że przedstawimy przynajmniej niektóre wyjątki z programu

„Dnia modlitw wdzięczności”, by sprawić radość Twemu ojcowskiemu sercu:

1. W dniu 31 maja, w uroczystość Najświętszej Maryji Panny Królowej, wszyscy kapłani wedle możliwości odprawiają Msze w intencji Ojca św. Pawła VI.

2. We wszystkich kościołach, jeśli to będzie możliwe, należy odprawić Mszę świętą wieczorem w intencjach Papieża Pawła VI i zachęcić Wiernych do przyjęcia Komunii św. za Papieża.

3. Ostatnie nabożeństwo majowe — 31. 5. — należy ofiarować w intencji Pawła VI.

4. W czasie tego nabożeństwa będą urządzone specjalne modły za Papieża.

5. Dla wyrażenia uczuć wdzięczności dla Papieża zostanie odmówiony akt poświęcenia Kościoła Chrystusowego, Świętego Soboru Watykańskiego Drugiego i całego rodzaju ludzkiego Niepokalanemu Sercu Maryji Królowej tymi samymi słowami, których użył Papież Paweł VI na zakończenie Trzeciej Sesji.

6. Nabożeństwa wieczorne w dniu 31 maja roku 1965 powinny być uroczystym okazaniem wdzięczności całego Polskiego Narodu Pawłowi VI. Tym majowym nabożeństwem wszyscy okazemy łączne synowską miłość ku Najświętszej Matce Bożej wraz z miłością ku Świętemu Kościołowi i jego Głowie oraz najwyższemu Pastarzu, Papieżowi Pawłowi VI.

7. Wreszcie prosimy pokornie, byś Ojciec święty wybaczył tak skromny i słaby wyraz naszej wdzięczności za wszystko, co dotąd uczyniłeś dla cześci i chwały naszej i całego świata Królowej.

Wraz z pokorną uległością Waszej Ojcowskiej powagi przedstawiamy prośbę o Apostolskie Błogosławieństwo Waszej Świątobliwości.

Warszawa, dnia 5 maja roku Pańskiego 1965.

„MATKA CAŁEGO LUDU BOŻEGO”

Na zakończenie 3-ej Sesji Soboru Watykańskiego II. Papież Paweł VI ogłosił Najświętszą Maryję Pannę Matką Kościoła. Podajemy poniżej tę część przemówienia Ojca św., w której uzasadnia tę swoją decyzję.

„Ogłaszając dzisiaj Konstytucję o Kościele, której szczytem i ukoronowaniem jest cały rozdział poświęcony Matce Bożej, słusznie możemy stwierdzić, że obecna Sesja kończy się niezrównanym hymnem chwał yna cześć Maryi. Po raz pierwszy bowiem — gdy wypowiadamy te słowa, serce Nasze napętnia głębokie wzruszenie. — Sobór Powszechny daje nam rozległą syntezę nauki katolickiej o zadaniu, jakie Matka Najświętsza spełnia w Misterium Chrystusa i Kościoła.

Odpowiada to doskonale celowi, który wytknął sobie obecny Sobór, a mianowicie — aby ukazać prawdziwe oblicze Kościoła Świętego, z którym Maryja jest wewnętrznie złączona i którego — jak to słusznie zauważono — jest Ona częścią największą, częścią szczególną, częścią najwyborniejszą”.

Rzeczywistość Kościoła nie wyczerpuje się całkowicie w jego hierarchicznej strukturze, w jego liturgii, sakramentach i rozporządzeniach prawnych Wewnętrznej istoty Kościoła, pierwszego źródła Jego uświęcającej mocy, należy szukać w mistycznym zjednoczeniu z Chrystusem, w zjednoczeniu, o którym nie można myśleć jakoby odłączone było od Tej, która jest Matką Wcielonego, a którą sam Chrystus chciał głęboko złączyć ze Sobą dla naszego zbawienia. Oto dlaczego w wizji Kościoła należy rozważać dziwy, jakie Bóg zdziałał w osobie swej Matki. Znajomość prawdziwej nauki katolickiej o Maryi, będzie zawsze kluczem do właściwego zrozumienia misterium Chrystusa i Jego Kościoła.

Refleksje nad ścisłym stosunkiem Maryi i Kościoła — tak jasno wyrażone w dzisiejszej Konstytucji soborowej — pozwalają Nam uważać obecny moment za najuroczystszy i najbardziej stosowny do tego, aby zadośćuczynić życzeniu, które wyraziliśmy na zakończenie II Sesji, Wielu Ojców poparło je, prosząc usilnie, aby podczas tego Soboru wyraźnie orzec macierzyńską funkcję, jaką Matka Najświętsza spełnia względem chrześcijańskiego Ludu...

Przeto na chwałę Matki Bożej i ku naszemu pokrzepieniu, ogłaszamy Najświętszą Maryję Pannę, MATKĄ KOŚCIOŁA, tj. Matką całego ludu Bożego, zarówno wiernych jak i pasterzy, którzy nazywają

Ją Najukochańszą Matką. Pragniemy by pod tym najmiłszym tytułem od tej chwili Dziewica, — Matka była jeszcze bardziej czczoną i wzywaną przez Lud Chrześcijański.

Chodzi o tytuł, Czcigodni Bracia, który dla chrześcijańskiej społeczności nie jest nowy, przeciwnie, jest on właściwy Matce bardziej, niż każdy inny, zarówno wierni, jak i cały Kościół mają od dawna zwyczaj zwracać się nim do Maryi, gdyż znajduje swe umotywowanie w samej godności Matki Słowa Wcielonego.

Jak Boże Macierzeństwo jest podstawą specjalnej relacji Maryi do Chrystusa, oraz fundamentem Jej obecności w ekonomii Zbawienia, zdziałanej przez Chrystusa Panna, tak też jest ono zasadnicze w stosunku Maryi do Kościoła. Maryja bowiem jest Matką Tego, który od pierwszego momentu swego Wcielenia w dziewiczym Jej łonie, złączył w sobie — jako Głowie — swoje Mistyczne Ciało, którym jest Kościół. Stąd Maryja, jako Matka Chrystusa, jest również Matką wszystkich Wiernych i wszystkich Pasterzy, tzn. całego Kościoła.

Dlatego z sercem pełnym ufności i synowskiej miłości — aczkolwiek sami słabi i niegodni — wnosimy ku Niej nasz wzrok. Ona, która dała nam Jezusa Źródło łaski, nie omieszkła pomóc Kościołowi, który, promieniując dziś obfitością darów Ducha św., angażując się z nową siłą w swe zbawcze postannictwo.

Nadzieja nasza staje się jeszcze żywsza i mocniejsza, gdy rozważamy ścisłe więzy, jakie łączą naszą Matkę Niebieską z ludzkością. Mimo bogactwa wsapania tych przywilejów, którymi Bóg Ją obdarzył, aby uczynić Ją godną Matką Słowa Wcielonego, jest nam Ona bardzo bliska. Będąc córką Adama, jak i my jesteśmy naszą Siostrą przez naturę, mimo, że jest Stworzeniem

zachowanym od grzechu pierworodnego, ze względu na przyszłe zasługi Zbawiciela. Z otrzymanymi przywilejami łączy osobistą cnotę całkowitej i przykładowej wiary, zastępującej sobie na ewangeliczną pochwałę. — „Błogostawionaś, któraś uwierzyła”. W samym ziemskim życiu Maryja zrealizowała w sposób doskonały postać ucznia Chrystusowego, zwierciadło wszystkich cnot, urzeczywistniając w sobie ewangeliczne Błogostawieństwo, wypowiedziane przez Chrystusa. W niej przeto cały Kościół — w swej niezrównanej prawdzie życia i działania — osiąga najsukuczniejszą formę doskonałego naśladowania Chrystusa.

Pragniemy zatem, by przez Konstytucję o Kościele, przypieczętowaną ogłoszeniem Maryi MATKĄ KOŚCIOŁA, tj. wszystkich Wiernych i Pasterzy, lud chrześcijański z większą i gorętszą ufnością zwracał się do Najświętszej Dziewicy, oddając Jej należną cześć i uwielbienie”.

MILION WIERNYCH NA OBCHODACH 400-lecia CHRZEŚCIJAŃSTWA FILIPIN

MANILA. — Około miliona wiernych wzięło udział w obchodach komemoratywnych czterechsetnej rocznicy ewangelizacji Filipin, które rozpoczęły się pod koniec kwietnia na wyspie Cebu. Punktem kulminacyjnym tych uroczystości było odprawienie uroczystej Mszy Pontyfikalnej na placu o przeszło 25 hektarach, pod wielkim krzyżem wzniesionym na pamiątkę wylądowania tam znanego żeglarsza portugalskiego Magellana wraz z pierwszą grupą misjonarzy. Na Mszy Pontyfikalnej celebrowanej przez samego kardynała-legata Hildebrandta Antoniutti, byli obecni kardynał Santos z Manili, kardynał Cooray z Colombo na wyspie Celjonie. Mons Sheen, biskup sufragana Nowego Jorku oraz Prezydent Republiki Filipińskiej Diozdad Macapagal. Obchody komemoratywne tego historycznego wydarzenia trwały do dnia 2 maja.

Ewangelia

NA SZÓSTĄ NIEDZIELĘ PO WIELKANOCY
(według św. Jana 15, 26-27, 16, 1-4 — niedziela 30 maja 1965)

Ale gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego ja wam pošę od Ojca, Duch prawdy, który od Ojca pochodzi, on o mnie świadectwo dawać będzie i wy świadectwo dawać będziecie, bo ze mną od początku jesteście.

To wam powiedziałem, abyście się nie zrażali. Wyłączą was z synagog, a zbliża się godzina, że każdy, kto was zabijać będzie, uczyni to mniemając, że Bogu wyświadcza przystługę. A to wam uczyniła, bo nie znają Ojca ani mnie. Ale to wam powiedziałem, abyście gdy nadejdzie ich godzina, wspomnieli na to, że ja wam powiedziałem.



Komisja powołana do życia przez Stolicę Apostolską z zadaniem przystudiowania problemów związanych z przyrostem naturalnym oraz z życiem rodzinnym odbyła ostatnio w Rzymie swą czwartą sesję studiów pod kierownictwem Mons Leona Binza, ks. arcybiskupa Sao Paolo w stanie Minnessota w St. Zjednoczonych. Szczegółowe sprawozdanie z przebiegu jej prac zostanie opracowane w najbliższym czasie. Prawie wszyscy członkowie tej komisji wzięli udział w pracach. Reprezentują oni rozmaite kierunki współczesnej teologii: moralnej, medycyny i psychologii, jak też takie dziedziny jak ekonomię, socjologię, demografię i naturalnie prace pastoralne. W wyżej wymienionej Komisji laicy stanowią przytłaczającą większość. W jej skład wchodzi również 3 pary małżeńskie, jako reprezentanci chrześcijańskich ognisk domowych. Sekretarzem Głównym Komisji jest Dominikanin, Ojciec Riedmatten. Wszyscy jej członkowie zostali przyjęci przez Jego Świątobliwość na specjalnej audiencji w Sali Tronowej w Pałacu Apostolskim na Watykanie.

Do zebranych Ojciec Św. wygłosił okolicznościowe przemówienie w języku francuskim, w którym po podkreśleniu iż powierzona im misja jest nadzwyczaj delikatna i odpowiedzialna, podziękował im za dotychczasowe wyniki ich prac, prosząc aby nie tracili oni z oczu pilności sytuacji, która wymaga od Kościoła i od jego najwyższych władz jasnych rad i wskazówek. „Nie można pozostawić sumienia ludzi na niepewności, które dziś — niestety zbyt często — stoją na przeszkodzie życiu małżeńskiemu w jego rozwoju zgodnie z planem Bożym. — Oprócz też podobnych bardzo pilnych spraw małżeńskich, istnieją jeszcze problemy o charakterze gospodarczym i społecznym, problemy, do których Kościół nie może przejść do porządku dziennego. Kościół tak jak czujna i uważna Matka na przestrzeni całych swych dziejów, starała się zawsze udzielić właściwych odpowiedzi a wszystkie wielkie problemy wyrastające przed człowiekiem. On też przyjmuje w tym celu w myśl rad Pana Naszego „nova et vetera”, tak aby Boski zacznym Ewangeliczny, wydał bogate owoce i przysporzył ludziom obfitość

Nie można pozostawiać sumienia w niepewności

życia nadprzyrodzonego. „W danym wypadku — dodał Papież — cały problem może być ujęty w sposób następujący: w jakiej formie i w myśl jakich norm małżonkowie powinni wypełnić — w swej wzajemnej miłości — tę służbę na rzecz życia, do której są powołani? Odpowiedź chrześcijańska będzie zawsze kierowała się sumieniem obowiązków, godnością stanu małżeńskiego — w którym miłość małżonków chrześcijańskich jest uszlachetniona łaską Sakramentu — i wielkością daru danego dziecku powołanego do życia. Będąc strażnikiem praw Bożych, naturalnych i pozytywnych, Kościół nie zezwoli nigdy na to aby cena życia była pomniejszona, ani też na to, aby oryginalność miłości zdolnej przewyższyć samą siebie we wzajemnym darze obliczeniów, a więc darze jeszcze bardziej bezinteresownym każdego z nich dla nowego bytu. Czasy współczesne odczuwają może jeszcze bardziej aniżeli dotąd wagę tych wszystkich elementów. Jeżeli istnieją problemy bardzo trudne — te o które was prosimy aby zostały uważnie rozpatrzone w spokoju i wolności ducha — to czy nie tkwi już w tym ich pogłębieniu o czym wspomnieliśmy, zapowiedź rozwiązań dla tych problemów które wydają się dziś tak trudnymi? Pragniemy w to wierzyć i mieć nadzieję. Pragnęlibyśmy aby wszystkie kierunki myśli ludzkiej były jak najobszerniej i najlepiej reprezentowanymi, aby kraje które napotykają na poważne trudności na płaszczyźnie socjologicznej mogły za pośrednictwem was wyrazić własną opinię, jak też aby zwłaszcza małżonkowie były odpowiednio reprezentowanymi w tym wielkim przedsięwzięciu. W dalszym ciągu swego przemówienia Jego Świątobliwość powiedział, iż ta raz rozpoczęta praca zostanie doprowadzona z odwagą do końca. „Powiedzieliśmy wam przed chwilą — zaznaczył Papież — iż kwestia jest zbyt ważną, niepewności niektórych są zbyt bolesnymi abyście nie odczuwali pilności miłosierdzia wobec tych wszystkich którym musimy udzielić odpowiedzi. Wasze prace — mamy nadzieję — dostarczą nam tych elementów. Poświęćcie się

więc całym sercem waszemu zadaniu. Pozwólcie dojrzeć temu co powinno być dojrzałym, lecz również musicie zrozumieć niepokój tylu dusz ludzkich. Pracujcie więc z oddaniem nie biorąc pod uwagę ani krytyk ani trudności. Jesteście na służbie Kościoła i Wikariusza Chrystusowego — zakończył Paweł VI — który prosi was o pomoc Bożą i błogosławi was, wasze rodziny i wasze prace.

KONGRES CYGANÓW

MADRYT. — W obecności kardynała Arriba y castro ks. arcybiskupa Tarragony w Hiszpanii, rozpoczęły się niedawno, w tak zwanej „Dolinie Padłych” w pobliżu Madrytu, „Dnie Apostolstwa chrześcijańskiego wśród Cyganów”. W pracach zgromadzenia bierze udział 110 delegatów cygańskich, pochodzących z 28 diecezji hiszpańskich. Podczas sesji inauguracyjnej, Ojciec Antoni Farre z Barcelony zwrócił uwagę obecnych „na niesprawiedliwość dyskryminacji rasowej odnośnie cyganów”. „Od pięciu wieków współżyjemy z Cyganami, lecz dotychczas jeszcze ich nie znamy i nie kochamy” — powiedział referent, podkreślając jednocześnie, iż mieszka obecnie w Hiszpanii 80.000 Cyganów, których warunki bytu w większości wypadków są nadzwyczaj nędznymi.

W „LA SAINTE CHAPELLE” — DWIE MSZE W ROKU

PARYŻ. — Mons De Provencheres, Wikariusz Generalny Paryża odprawił ostatnio Mszę Św. Ludwika Króla Francji w Świętej kaplicy Paryża, w celu uczczenia siedemsetosiemnastej rocznicy poświęcenia tej kaplicy dokonanej w dniu 15 kwietnia 1284 roku przez Legata Papieża Innocentego IV. Kaplica ta była wybudowana na życzenie króla Ludwika dla przechowywania w niej bezcennych wprost relikwii między innymi korony ciernowej Chrystusa. W kaplicy tej mogą być odprawiane tylko dwie Msze Święte na rok, to jest Msza Św. Ludwika oraz adwokatów. Z wyjątkiem tych dwóch dni kaplica ta nie jest otwarta dla kultu wiernych, a tylko dla turystów.

Cydzien Boży

- NIEDZIELA — 30 MAJA
Niedziela po Wniebowstąpieniu Pańskim, św. Feliksa
- PONIEDZIAŁEK — 31 MAJA
Matki Bożej Królowej świata, św. Anieli, Petroneli
- WTOREK — 1 CZERWCA
św. Jakuba Strępy
- SRODA — 2 CZERWCA
św. Sadoka, Erazma, Marcelina
- CZWARTEK — 3 CZERWCA
św. Andrzeja, Pauliny, Klotylda, Leszka
- PIĄTEK — 4 CZERWCA
św. Franciszka Carraciolo
- SOBOTA — 5 CZERWCA
św. Bonifacego, Walerii

Lekcja

NA SZÓSTĄ NIEDZIELĘ PO WIELKANOCY (z listu św. Piotra 4, 7-11)

Lecz nadszedł kres wszystkiego. Bądźcie przeto roztropni i czuwajcie w modlitwach. A nade wszystko miejcie trwałą miłość jedni ku drugim, bo miłość osłania mnóstwo grzechów. Bądźcie gościnni jedni dla drugich bez szemrania. Jako każdy z was otrzymał łaskę, tak niech służy jeden drugiemu na wzór dobrych szafarzy rozlicznej łaski Bożej. Kto przemawia, niech wygłasza słowa Boże, kto posługuje, niech czyni to z przekonania, którego udziela Bóg, aby we wszystkim Bóg był uwielbiony przez Jezusa Chrystusa któremu chwała i panowanie na wieki wieków. Amen.

TELEGRAMY

MEDIOLAN. — Kardynał Piotr Grzegorz Agadzianin, Prefekt Kongregacji Rozkrzewienia Wiary odprawił w katedrze mediolańskiej uroczystą Mszę Św. za spokój dusz zamordowanych w roku 1915 półtora miliona Ormian. Podobna inicjatywa została podjęta przez kolonię ormiańską w Mediolanie. Analogiczna Msza Św. została odprawiona również w katedrze Notre-Dame w Paryżu przez egzarchę ormian katolickich przebywających w tym kraju, Mons Amundini.

RZYM. — 22 misjonarzy ze zgromadzenia Ojców Asuncjonistów narodowości belgijskiej i holenderskiej uda się w miesiącu maju r.b. na placówki misyjne na obszarze diecezji Beni, znajdującej się w prowincji Kivu w Federalnej Republice Konga. Niektórzy z nich powrócili do Europy na pewien okres wypoczynkowy, inni zaś byli zmuszeni opuścić ten kraj na skutek okupowania tej prowincji przez przeciwników rządu centralnego w Leopoldville. Powrót 22 misjonarzy do Konga zostało postanowione po wizycie w Beni w okresie od dnia 1 lutego do 15 marca Ojca Leeuw, głównego asystenta Ojców Asuncjonistów.

RZYM. — Biblioteka Piusa VII, Papieża który, jak wiadomo, był więzionym przez dwa lata przez Napoleona Bonaparte, została oddana definitywnie w pieczę Ojców Benedyktynów w Cesenie we Włoszech. Decyzja ta została powzięta przez rząd włoski po długiej, bo trwającej blisko 150 lat kontrowersji. Pius VII, który jak wiadomo pochodził z zakonu benedyktynów, na mocy brewe apostolskiego z roku 1821 pozostawił blisko 5.000 tomów swej biblioteki, znanej pod nazwą „Piana”, opactwu benedyktynskiemu w Cesenie, jego miasta rodzinnego.

KOPENHAGA. — Mons Jan Martensen mianowany ostatnio przez Ojca Św. biskupem Kopenhagi otrzymał w dniu 16 Maja w kościele Św. Knuta w Lavaard w pobliżu Kopenhagi sakrę biskupią. Mała katedra Św. Ansgarego w Kopenhadze nie jest bowiem w stanie pomieścić więcej aniżeli tyśiąc wiernych. Przebieg uroczystości konsekracyjnej był transmitowany przez miejscową telewizję.

RZYM. — Zakończył się w Rzymie zjazd Milicji Niepokalanej, ruchu maryjnego założonego przez Ojca Maksymiliana Kolbe z zakonu Franciszkanów Konwentualnych, który jak wiadomo, poniósł śmierć w obozie w Oświęcimiu w roku 1944. Zjazd ten, w którym uczestniczyli liczni prowincjonalni kierownicy tego ruchu odbył się w głównej siedzibie Milicji w dzielnicy Rzymskiej EUR

RZYM. — 152 Księżcy Salezjanów, którzy wybrali ostatnio Ludwika Ricceri na swego głównego Przelozonego, zabawią jeszcze w Rzymie przez okres około miesiąca w celu omówienia wszystkich spraw związanych z opracowaniem nowej działalności tego zgromadzenia, zgodnie z duchem Soborowym, zwłaszcza poza odcinkiem szkolnym, a ściślej mówiąc, na polu zakładania oratoriów, ośrodków dla młodzieży oraz organizacji młodzieżowych.



CO OJCIEC ŚW. POWIEDZIAŁ PREMIEROWI W. BRYTANII?

„Zapewniamy — powiedział Paweł VI — iż śledzimy z żywym zainteresowaniem rozwój stosunków zachodzących w jego kraju oraz wiemy doskonale iż oddawna Wielka Brytania daje doskonały przykład rządu reprezentacyjnego i demokratycznego. Duch religijny nie jest obcym życiu politycznemu, zaś tradycje chrześcijańskie odgrywają nadal olbrzymią rolę w życiu publicznym. Niewątpliwie zaszły poważne zmiany w jego kraju, lecz były one zmianami nawskroś pokojowymi przeprowadzonymi drogą procesów demokratycznych, które stanowią część tak ważną waszych tradycji narodowych. Gwałtowne rewolucje były zawsze obcymi życiu politycznemu jego narodu. Pokój na świecie — dodał Papież — wydaje się być nadal w niebezpieczeństwie, lecz jest nam nadzwyczaj przyjemną rzeczą móc stwierdzić, iż Wielka Brytania udzieliła swego wkładu oraz własnej pomocy organizacji międzynarodowym bez których harmonijna współpraca pomiędzy narodami byłaby niewątpliwie rzeczą trudną, zaś niezbędne wzajemne poszanowanie pomiędzy nimi nie byłoby możliwym. Chcemy wspomnieć o naszym apelu o pokój wystosowanym w miesiącu grudniu r. ub., z Bombaju. Prosiłszy narody aby odłożyły na bok własną broń, zaś wydatki na nią przeznaczyły na pokojowy rozwój ubogich narodów i krajów znajdujących się w fazie rozwojowej. Jesteśmy рады, iż znaleźliśmy w Wielkiej Brytanii przychylne echo naszego apelu. Dzieci nasze w jego kraju — ciągnął dalej Ojciec św. — są dla nas źródłem pocieszenia i prawdziwej radości, ponieważ widzimy w nich lojalnych i przywiązanych do ojczyzny obywateli, którzy pragną wnieść swój wkład do wspólnego dobra własnej ojczyzny. Rząd brytyjski udzielił szlachetnej i znacznej pomocy oraz opieki na odcinku oświatowo wychowawczym, gwarantując w ten sposób bogate dziedzictwo kulturalne. Jesteśmy wdzięczni za to i wiemy iż podobnej pomocy nie zabraknie również w latach przyszłych. Oświata odgrywa olbrzymią rolę w życiu narodu”.

EKUMENIZM ZATACZA CORAZ SZERSZE KRĘGI

RZYM. — Powrócił do Rzymu z Adis Abeby Mons Jan Willebrands, sekretarz Sekretariatu od spraw jedności chrześcijańskiej oraz podsekretarz tego sekretariatu Ojciec Pierre Duprey. Podczas ich pobytu w stolicy Abisynii zostali oni przyjęci na

spejalnej audyencji przez cesarza Haile Selasie oraz odbyli rozmowy z arcybiskupem Teofilosem. Odwiedzili oni również katedrę pod wezwaniem Przenajświętszej Trójcy w Adis Abebie, gdzie zostali powitani przez księdza Habte Mariam, z którym też odmówili modlitwy przed grobami rodziny cesarskiej. Podczas swego pobytu w stolicy Abisynii dwaj przedstawiciele Sekretariatu od spraw jedności chrześcijańskiej złożyli także wizytę greckiemu arcybiskupowi prawosławnemu Nikolaosowi oraz spotkali się z koptyjskim arcybiskupem katolickim Adis Abeby Srate Mariam Yemmeru. Przed opuszczeniem stolicy Mons Willebrands złożył oświadczenie treści następującej: „Wizyta jaką złożyliśmy jest nowym świadectwem braterskich stosunków istniejących pomiędzy Kościołami. Wyjeżdżam w pełni zadowolony z nawiązanych kontaktów. Sposób w jaki cesarz oraz przywódcy religijny którzy mnie przyjęli i omówili problemy przeze mnie poruszone stanowi nowy dowód co do szczerzej woli zbliżenia pomiędzy wszystkimi Kościołami chrześcijańskimi. Wola ta przybiera formy konkretne stopniowo — zakończył biskup — lecz już teraz mogą powieść iż powstaa przychylna atmosfera”. Wizyta tych dwóch przedstawicieli Sekretariatu od spraw jedności chrześcijańskiej powinna być rozpatrywana z punktu widzenia stosunków pomiędzy Kościołami zechcianymi przez II Watykański Sobór Ekumeniczny oraz przez Konferencję Wschodnich Kościołów Prawosławnych, która miała miejsce w Adis Abebie w miesiącu styczniu r.b.

KONSEKRACJA KS. ARCYBISKUPA L. POGGI

Nowomianowany Delegat Ap. na Afrykę Centralną otrzymał pełnię kapłaństwa w dniu 9 b.m. z rąk ks. Kardynała Sekretarza Stanu, Amleto Cognani. Konsekracja odbyła się w kościele św. Karola na Corso współkonsekrantami byli ks. Arcybiskup Piacenzy Malchiodi i ks. Arcybiskup Samore, Sekretarz św. Kongregacji praw nadzwyczajnych. Obecni byli ks. ks. Kardynałowie Wyszyński i Marella, ks. ks. Arcybiskupi i Biskupi Kominek, Dudziec i Rubin wszyscy oni wraz z konsekrantami, w chwili gdy padły słowa „accipe Spiritum anctum” kładli kolejno dłonie na głowę konsekrowanego.

Wśród obecnych zauważyliśmy Mgrów Paro, Nassalli Rocca i Casaroli, ks. ks. Infatatów Filipiaka i Meyszowicza, ks. ks. Prałatów Padacza, Mączynskiego, Gogolińskiego, Deskura, Ulińskiego i Wyszyńskiego, O. Rektora F. Słomińskiego, O.F. M., Ambasadorów przy Stolicy Ap. Francji i Polski, oraz Chargé d'Affaires W. Brytanii i Italii. Obecnych było wielu Polaków z Rzymu i kraju.

Chwała córki królewskiej

(Ciąg dalszy)

Lecz gdy poszli słuchać, radio matki de la Tour podtrzymywało ducha walki o wolność, sprawiedliwość, prawdę i demokrację jedynie wyciem:

„Lubię, jak biją w niedzielę dzwony.
Lubię w hotelu obiad proszony”.

Kanonik Smith słuchał z gorzkim wyrazem twarzy, lecz matka przełożona przyłożyła dłoń do ucha, ponieważ w każdej chwili oczekiwała jakiejś ważnej wieści. Kiedy doczekała się wreszcie bez osobistego głosu, który donosił, że marszałek Petain poprosił naczelną komendę niemiecką o podanie warunków zawieszenia broni, zamknęła oczy i wstała wyprostowana sztywno.

— De profundis clamavi ad te, Domine — rzekła — Kanoniku, chciałabym bardzo, żeby ksiądz mi w czymś pomógł.

W pół godziny potem, gdy kanonik Smith opuszczał klasztor, u jego bramy powiewała spuszczone do połowy masztu chorągiew, tylko tym razem nie był to już biały sztandar Francji, lecz sztandar trójkolorowy.

XXXI

W swym pałacu, będącym ustronną willą na John Knox Road, James Michael Gabriel, biskup diecezji z łaski Boga i poparcia Stolicy Apostolskiej — leżał umierający. Wypowiedział się już i przyjął komunię świętą. Jego zmęczone stare ręce i stopy, uszy i oczy, usta i nos namaszczone zostały olejami świętymi, które on sam pobłogosławił w wielki czwartek we własnej katedrze.

Szeleszczącym głosem odmówił po raz ostatni Credo wyznając, że wierzy w święty Kościół Powszechny, grzechów odpuszczenie i żywot wieczny. Wokół łóżka kanonicy klęczeli w swych wielkich butach, podczas gdy kanonik Muldoon czytał głośno modlitwy za umierających. Wszyscy oni byli już też starymi ludźmi, z pomarszczonymi i obrzękłymi twarzami oraz kłakami włosów wystającymi z uszu, z wyjątkiem Józefa Dominika Alojzego kanonika Scotta oczywiście, który miał tylko trzydzieści trzy lata, ale jak na ten wiek był całkiem udanym księdzem...

„...w imię Aniołów i Archaniołów, w imię Tronów i Panowań, w imię Księżstw i Władz, w imię Mocy, Cherubinów i Serafinów, w imię Patriarchów i Proroków...”

Słuchając jak kanonik Muldoon wymrukuje te kościelne zaklęcia, kanonik Smith zastanawiał się, kiedy i dla niego będą odmawiać te same słowa. Nagle biskup szepnął ze swego łóża, że chciałby pobłogosławić ich wszystkich, zanim umrze, więc kanonicy zaczęli podchodzić po jednemu i klękać w zasięgu jego dłoni.

„Ego te benedico in Nomine Patris, et Filii, et Spiritus Sancti” — rzekł biskup do kanonika Poustie. — Franciszku Xawery, idź w pokój.

Oczy kanonika Poustie tak były zamglone łzami, że wpadł niemal na kanonika Dobbie wracając na swoje miejsce, lecz kanonik Dobbie rozumiał to dobrze, bo sam także płakał.

Dla większości z nich biskup miał parę specjalnych słów, jak na przykład dla kanonika Bonnyboat, któremu powiedział:

— Kszysztofie, idź w pokój; może na tamtym świecie będę nosił mitrę bardziej przepisowo niż na tym. Dziękuję ci, że poprawiałeś mnie tak często. — Do kanonika Muldoona rzekł: — Idź w pokój, Alojzy Patryku Franciszku, mam nadzieję, że wkrótce nadejdą pieniądze na nowe organy. — Kanonikowi Sellar powiedział: — Idź w pokój, Jakubie; przykro mi, że nie będę mógł przydykować na twoim czterdziestogodzinnym nabożeństwie. — A kanonikowi Dobbie: — Idź w pokój, Piotrze, sądzę, że płyta grobowa okaże się całkiem dobra. — Do kanonika Smitha zwrócił się tak, jak gdyby ich dyskusja o poezji miała miejsce wczoraj, a nie przed trzydziestu trzema długimi, zakurzonymi i zasnutymi dymem spalin latami: — Idź w pokój, Tomaszu Ed-

TYGODNIK KATOLICKI W KAŻDEJ KATOLICKIEJ RODZINIE

mundzie. Na to, by świat był bezpieczny, młodzi ludzie muszą przeżywać swą poezję, nie tylko szeptać ją. I dziękuję ci, że tak często miałeś rację, gdy ja jej nie miałem. — Lecz najwięcej mówił do kanonika Scotta, któremu, po pobłogosławieniu go, położył dłoń na ramieniu i szeptał wiele rzeczy, zapewne bardzo świętych, bo wypowiadał je tak cicho, że nikt inny nie mógł ich słyszeć.

„Deus misericors, Deus clemens” — zaczął znów kanonik Muldoon, gdy biskup przestał mówić, ale biskup szepnął, że nie jest jeszcze całkiem gotów na śmierć i że chciałby im wszystkim powiedzieć kilka słów.

Przede wszystkim prosił, by przebaczyli mu wszelką szorstkość, niesprawiedliwość i niewyrozumiałość, której mógł się dopuścić bowiem czasami niełatwo było być biskupem, gdyż, mimo iż biskup ma Ducha Świętego do pomocy, jest przecież w większości spraw zwykłym, błędzącym człowiekiem. Tak to już Bóg buduje swój Kościół; z koślawych ludzkich desek i dziwacznych kawałków drzewa, które znajduje na świecie. Po drugie polecił ich opiece, trosce i miłosierdziu diecezję, którą kochał i której rządy sprawował przez więcej niż trzydzieści pięć lat. W szczególności nałożył na nich obowiązek zabiegania o natchnienie niebieskie w kwestii wyboru jego następcy, jako

że praca jego będzie trudnym zadaniem w świecie, który zdaje się nie pojmować, iż ściągnął na siebie wojnę tylko dlatego, ponieważ mężczyźni i kobiety nie chcieli poddać się tym wyrzeczeniom oraz obowiązkom umiaru i posłuszeństwa, z których wyrosła ich cywilizacja. Po trzecie prosił ich, by wytrwali w swym powołaniu. Czasem trudno bywa w obliczu ogromnej obojętności ludzkiej czuć, że to, co mówi się z kazalnicy, służy jakimkolwiek użytkowi. Gdy pomyśli się o wszystkich kazaniach wygłaszanych co niedzielę na całym świecie, a równocześnie o goryczy i nienawiści, które trawią dziś serca ludzkie, trudno oprzeć się pokusie myśli, że Kościół Boży zawiodł. Ale Kościół Boży nie zawiodł, ponieważ Bóg przyrzekł, że nawet bramy piekielne nie zwyciężą go, a poza tym posłannictwo jego mierzy się wiecznością, a nie czasem. Może to oni zawiedli jako kaznodzieje, nie zaś ludzie świeccy jako słuchacze. Może prawda była zbyt wielka dla nich, a wargi ich głośiły ją nieudolnie. Jest przekonany że przynajmniej jego stary przyjaciel, kanonik Smith, zrozumie, o co mu chodzi, kiedy zacytuje zdanie wycytane kiedyś w książce niejakiego Thorntona Wildera mówiące, że retoryka zniszczyła religię. Może w myślach swych i wyrażeniach za bardzo polegali na utartych frazesach, ubierając prawdę Chrystusową w gotowe ubrania, zamiast zadać sobie trud, by samemu wykrawać własne, znaczące słowa. Niechaj mu będzie wolno przytoczyć im świecki przykład Dzikusa, który pierwszy ukuł powiedzenie: „biały jak śnieg”, był oryginalnym myślicielem i poetą zarazem, ale tysiące i miliony bezmyślnych powtórzeń jego porównania obdarły je nie tylko z piękna, lecz i z sensu. To samo odnosi się do spraw świętych. Ludzie świeccy tak bardzo przyzwyczaili się do pewnych zdań, że mogą słuchać ich nieporuszeni. Lub, co jest jeszcze gorsze, popolitość słów, monotonia wciąż tych samych następstw dźwięków powoduje w nich obojętność względem religii i zagusza wszelką chęć współdziałania z łaską uświęcającą. Nie ma zamiaru żądać od nich by stali się poetami, ponieważ umiejętność doskonałego rzeźbienia, kształtowania i szeregowania słów jest specjalnym darem Bożym i to darem, który niestety nie jest udzielany przez włożenie rąk, pragnie jednak zaproponować im, by pisali swoje kazania słowo po słowie, a nie zdanie po zdaniu. Nie może polecić im żadnych przepisów w tym zakresie, lecz może poddać im myśl, że czasem więcej znaczy, gdy powie się „Kościół”, niż gdy powie się „Kościół, nasza święta Matka”, gdy powie się „miłosierdzie” zamiast „wiekuiste miłosierdzie”, bowiem przymiotniki nie tylko określają imiona, ale również przyczyniają się do ich skamienia. Na koniec podziękował im, że byli tak dobrymi księżmi, odwierciedlającymi pokornie mękę Chrystusa w surowości swego codziennego życia. Poprosił ich, by modlili się za niego, gdy umrze, gdyż nie ma wątpliwości, że dostanie mu się spora dawka czystości, jako że często bywał gnuśny i światowy w momentach zapomnienia.

— „Deus misericors, Deus clemens” — zaczął jeszcze raz kanonik Muldoon, lecz nim dobrnął do końca modlitwy, biskup nie żył.

(Ciąg dalszy nastąpi)

TYDZIEŃ EMIGRACJI

Wtorek 18 maja

PARYŻ — Odczyt dr. Czesława Chomat: „Założenie Uniwersytetu Krakowskiego w Uniwersytecie Katolickim na tego” w 1364 roku.

BON SECOURS (Belgia) — Pielgrzymka Maryjna Bractw Żywego Różańca z okręgu Valenciennes.

Czwartek 20 maja

CHARLEROI (Belgia) — Pożegnanie obrazu M.B. Częstochowskiej, który pozostawał w tym mieście od niedzieli 16 maja.

Piątek 21 maja

MARCHIENNE-AU-PONT (Belgia) — Przywitanie obrazu M.B. Częstochowskiej i związane z tą uroczystością nabożeństwa i manifestacje, które trwały do niedzieli 23 maja.

PARYŻ. — W Bibliotece Polskiej Dr Tadeusz Bielecki z Londynu wygłosił odczyt „O Dmowskim — inaczej”. Przewodniczył ambasador Kajetan Morawski.

Niedziela 23 maja

VAUDRICOURT (P.-de-C.) — Złoty Dzień Polskiej, zorganizowany przez Kongres Poloni Francuskiej. W programie: Msza Polowa, Defilada dzieci, Popisy i występy sceniczne.

BAR-SUR-SEINE (Aube) — Pielgrzymka Polaków z departamentu Aube oraz Haute-Marne do sanktuarium Maryjnego, zorganizowana przez duszpasterza polskiego w Troyes, ks. A. Dreszera.

ARENBERG (Nord) — Przedstawienie teatralne „Szewo Walenty zakonnikiem” wystawione przez zespół teatralny z Abscon. które przystąpiły do I-ej Komunii św.

FRAIS-MARAIS (Nord) — 100-ty rocznica KSMP połączona z wspólną Komunią św. oraz popołudniową akademią i wieczorkiem tanecznym.

HAGONDANGE (Moselle) — Święto Ojca i Matki urządzone staraniem Tow. „Orla Białego” z Talange oraz Koła Rezerwistów z Hagondange. Program obejmował popołudniowe nabożeństwo, akademię i zabawę taneczną.

LONDYN (Anglia) — Obchód złotego jubileuszu kapłaństwa ks. Infułata Bronisława Michalskiego, na który złożyła się uroczysta Msza św. w kościele polskim na Devonii oraz akademie w sali St. Pancreass Hall.

MARLES-LES-MINES (P.-de-C.) — 45-lecie Gniazda Sokola Marles-Auchel, z udziałem okolicznych gniazd sokolich. Rano Msza św. i wino honorowe. Po południu występy na boisku. Wieczorem zabawa taneczna.

BILLY-MONTIGNY (P.-de-C.) — KTM urządził w Domu polskim akademię z okazji święta Konstytucji 3 maja oraz święta matki.

SENS (Yonne) — Występy folklorystyczne

W maju 1938 roku, Hitler zajął Austrię. W kilka tygodni później, bo 8 sierpnia 1938 r. do największych kamieniołomów w Austrii, przyszła pierwsza grupa więźniów, z obozu koncentracyjnego z Dachau. W marcu 1939 r. rozpoczęto budowę jednego z najcięższych obozów koncentracyjnych, w klasyfikacji niemieckiej był to obóz 3-ej klasy. Po 186 stopniach t.zw. „schodów śmierci”, całymi latami, więźniowie wynosili kamień po kamieniu na budowę granitowej twierdzy śmierci. Na schodach tych zginęły tysiące. Padali spychani ze schodów gdy szli po głazy. Dobijano ich, gdy z wyczerpania, nie mogli już wrócić do obozu. Trupów nie mogło zabraknąć! Dlatego gdy wyruszaliśmy o świcie do kamieniołomów nieśliśmy już nosze, bo żywy czy zabity więzień, musiał się stawić na placu apelowym. Dla żydów holenderskich, schody śmierci były zbyt okrutną drogą. Hitlerowscy oprawcy zepchnęli ich z kilkudziesięciu metrów, wprost na dno kamieniołomów.

Macierzysty K. Z. Lager Mauthausen okazał się wkrótce za mały. Swymi mackami objął całą Austrię i pokrył siecią obozów. Od początku istnienia aż do dnia uwolnienia, 335.000 więźniów obojga płci, w czym wiele dzieci przeszło przez wejściową bramę macierzystego obozu. Granitowa twierdza śmierci kierowała przeszło 30-ma innymi obozami, z których największymi było: Gusen, Melk, Linz Steyer, Lobepatz, Wels Amstetten liczące od 3 do 10 a nawet 20 tysięcy. Oficjalnie zginęło, według kartoteki niemieckiej

ne KSMP z Dammare-les-Lys, na które licznie przybyła ludność polska z okolicy.

LIESSE (Aisne) — Doroczna pielgrzymka Polaków z departamentu Aisne do znanego sanktuarium Maryjnego. Poza nabożeństwami miał miejsce pokaz polskiego folkloru przez dzieci z zakładu św. Kazimierza z Paryża.

LAVAL (Gard) — Pielgrzymka Polaków z departamentów Gard, Ardèche i Lozere w ramach przygotowania do Tysiąclecia Chrztu Polski. Organizatorem pielgrzymki był O. Efre.

MANCHESTER (Anglia) — Tutejsza szkoła polska obchodziła 15-lecie istnienia. Odbyła się uroczysta Msza św. oraz akademie jubileuszowa, której program wypełnili uczniowie klas gimnazjalnych.

ST. LEONARD (H-te Vienne) — Uroczyste zawieszenie obrazu M. B. Częstochowskiej w miejscowym kościele francuskim. Po południu występ zespołu folklorystycznego z Monilucan ze śpiewem i z tańcami narodowymi.

COURCELLE-FERRIERES (Belgia) — Przywitanie obrazu M. B. Częstochowskiej, który został w uroczystej procesji wprowadzony z placu szkolnego do kościoła parafialnego. Pożegnanie obrazu w uroczystości Wniebowstąpienia.

XX. ROCZNICA OBOZU KONCENTRACYJNEGO

122.767 osób. Nikt nie wie, ilu zginęło poza oficjalną numeracją.

Aby uczcić pamięć tych ofiar, przybyło do Mauthausen w niedzielę dnia 9 maja około 15.000 uczestników w czym większość byli więźniowie. Mimo doskonale funkcjonującego Komitetu obchodu, już na dwa dni przed rozpoczęciem się uroczystości zabrakło pokoi w hotelach w



Człowo delegacji b. kacetowców z Polski w pochodzie na dawny plac apelowy

promieniu kilkudziesięciu kilometrów trzeba było szukać noclegów w odległym o 150 km. Wiedniu. Od wczesnego rana do Mauthausen zdążyły specjalne pociągi, tysiące aut i autobusów. Ci, którzy przyjechali pociągami szukali śladów drogi kamienistej którą przeszło dwadzieścia lat temu na przestrzeni 6 km. pędzono nas przed ujadającymi psami do mauthausenowskiej twierdzy. Autobusy stanęły w kamieniołomach. Jeszcze raz byli deportowani, ze swymi rodzinami, wspinali się po schodach śmierci. Delegacje gromadziły się przed pomnikami, jakie niektóre kraje wybudowały przed bramą wejściową obozu. Stoją tam już pomniki: austriacki, belgijski, czeski, francuski, hiszpański jugosłowiański, polski, sowiecki, węgierski i włoski. Anglicy właśnie kładli kamień węgielny pod swój pomnik. — Pod polskim pomnikiem stała 150-cio osobowa grupa b. deportowanych. Przyjechali z kraju własnymi wagonami z wice-ministrem kultury K. Rusinkiem, znanym ze swej akcji w

UWOLNIENIA IEGO W MAUTHAUSEN

oboże, dr. Czaplinski. Wśród b. deportowanych znalazł się ks. Z. Michalak, autor ciekawej książki: „Byłem Kapo” Stefan Krukowski i tylu innych, których naznaczył obóz.

Na długiej drodze pnącej się do bramy obozowej, każda z delegacji znalazła wyznaczone miejsce, aby złożyć wieńce, które później w długim pochodzie wniesiono i złożono na placu apelowym. Przeszło trzydzieści krajów składało hołd swym synom, których prochy spalono w obozowym krematorium. Wszyscy wystuchali Mszy św., którą wraz z byłymi więźniami-kapitanami koncelebrował po łacinie Nuncjusz Apostolski z Wiednia, J.E. Ks. Arcybiskup O. Rossi.

Po Mszy św. nastąpiły oficjalne przemówienia. Dalekim echem odbijały się o mury obozu, o ściany krematorium i baraków, słowa, które miały wyrazić zgrozę cisnących się wspomnień, myśli i ostrzeżeń. Leciąły w dolinę „Modrego Dunaju”, który w tym dniu wił się z dala szarą wstęgą, mętnych od roztopów wód. Nad nim odsłoniły się Alpy. Przypomnieliśmy sobie, że to nasz obozowy barometr, który nieomylnie zwiastował deszcz. Wiosenne słońce zaostrzało kontury wspaniałej panoramy rozciągającej się z murów obozu. Tam błękit nieba, bielejące lodowcami szczyty odsłoniętych Alp i soczysta zieleń doliny Dunaju a tu obóz śmierci. — Zbladły słowa. Któryś z kolegów, którego nie widziałem przez dwadzieścia lat szepnął mi, czy słyszysz, że te wszystkie przemó-



Nuncjusz papieski z Wiednia, ks. rcybiskup Rossi celebrował Mszę św. w otoczeniu Księży, b. katechetów.

wienia to „dętwa mowa”... pamiętasz coś myśleli dwadzieścia lat temu, gdy z tego piekła patrzyliśmy na ten cudny boży świat? Pamiętasz ten kontrast? Na tym urwała się rozmowa. Nie słyszałem dalszych przemówień i myślę, że wielu takich było, bo jakoś małymi grupkami każdy ciągnął w swoim kierunku dziwnie zamyślony. Twarze się ożywiały, gdy znajomi z przed dwudziestu laty nagle się rozpoznawali. W jakimś błyskawicznym skrócie

padały pytania, odpowiedzi i wspomnienia. Odżył obozowy żargon, którym jakimś cudem porozumiewało się kilkadziesiąt narodowości. Czasu było mało. Nie spodziewaliśmy się tak licznych spotkań. Godziny zdawały się minutami. Kiedy polskie wagonu ruszały z dworca z Mauthausen, padał rzęsy deszcz. Obozowy barometr i dziś nas nie okłamał. Umówiliśmy się, że spotkamy się na 25-cio lecie... ale i iluż z tych niedobitków dożyje?

Ks. Z. BERNACKI
Nr 10229

NAJSTARSZA PIELGRZYMKA DO MONTMORENCY

Polskie Towarzystwo Historyczno-Literackie Paryż IV. 6. Quai d'Orléans) zawiadamia, że tegoroczne nabożeństwo w Montmorency za duszę J. U. Niemcewicza, oraz za wszystkich Rodaków zmarłych na wychodźstwie, odbędzie się w tamtejszym Kościele parafialnym w niedzielę 30 maja 1965, o godz. 11.15.

Mszę świętą odprawi Ksiądz Prałat Augustyn Gałęzowski, Proboszcz Kościoła Polskiego w Paryżu, wice-prezes Polskiego Związku b. Deportowanych we Francji.

Kazanie wygłosi Ksiądz Kanonik Zbigniew Bernacki, członek Zarządu Głównego b. Deportowanych we Francji.

Podczas Mszy św. śpiewać będzie Chór Kościoła Polskiego pod dyrekcją prof. Witolda Dobrzyńskiego.

Po nabożeństwie odbędzie się doroczna Pielgrzymka na cmentarz des Champeaux gdzie, tradycyjnym zwyczajem, złożone zostaną kwiaty na grobach Niemcewicza, Kniaziewicz i Mickiewicza.

Pielgrzymka będzie zakończona ceremonią poświęcenia Tablicy pamiątkowej ku czci Ofiar Obozów Koncentracyjnych pod którą zostaje wmurowana urna z prochami pobranymi w obozie ekoncentracyjnym w Struthofie.

Dojazd: Pociągi z Gare du Nord do Enghien o godz. 8.30, 9.00, 9.30, 10.12, 10.15 i 10.45. Ze stacji Enghien dwie linie autobusowe do Montmorency.

KOMUNIKAT

Podczas tegorocznej Pielgrzymki do Montmorency w niedzielę 30 maja 1965, w 20-tą rocznicę wyzwolenia Obozów Koncentracyjnych, odbędzie się na cmentarzu Wielkiej Emigracji des Champeaux uroczystość odsłonięcia Tablicy pamiątkowej ku czci ofiar tych obozów, pod którą zostaje wmurowana urna z prochami pobranymi w obozie koncentracyjnym w Struthofie.

Poświęcenia Tablicy dokona Ksiądz Prałat Augustyn Gałęzowski, wice-prezes Polskiego Związku b. Deportowanych we Francji.

Zarząd Główny Polskiego Związku b. Deportowanych gorąco prosi Rodaków o jaknajliczniejszy udział w Pielgrzymce oraz w uroczystości poświęcenia Tablicy.

Zarząd Główny
Polskiego Związku b. Deportowanych
we Francji

MIGAWKI EMIGRACYJNE

EKUMENIZM W MAUTHAUSEN. —

W czasie Mszy św. z okazji 20-letnia oswobodzenia obozu koncentracyjnego ow Mauthausen najbliższej ołtarza stały delegacje Polski, młodzieży żydowskiej i Rosji Sowieckiej. Trzeba przyznać, że zachowywały się cały czas wzorowo.

O poszanowaniu ołtarza nawet przez Polaków należących do organizacji pro-komunistycznych świadczy fakt następujący: Korespondent „Głosu Katolickiego”, który nie jest wysokiego wzrostu, chciał się przedostać na stopnie ołtarza, by lepiej obserwować przebieg uroczystości.

— Przepraszam — mówi przeciskając się przez grupę Polaków z Kraju.

— Gdzie się pchacie? — słyszy głos jednego z czołowych delegatów. — Co to na ołtarz chcecie wejść, czy co?

Skończyło się jednak na tym, że nasz współpracownik dotarł do upatrzonego miejsca strategicznego, a kiedy wyjął notatnik i zaczął notować, szemrania ustały.

KSIĄDZ W DELEGACJI. — Jednym z nielicznych księży w sutannie, jakich można było zauważyć w Mauthausen, był ks. Zenon Michalak z delegacji polskiej. Wszyscy inni duchowni bowiem przyjechali w ciemnych ubraniach.

— Zenek, rany Boskie, daczego jesteś w tej ciężkiej sutannie, przecież Twoje chore serce tego nie wytrzyma — mówi do niego przyjaciel z Francji.

— Ja inaczej nie mogę. Zrozum, jestem tu oficjalnie i wszyscy Polacy, jacy ze mną przybyli za oficjalny strój księdza uznają tylko sutannę.

ZAINTERESOWANIE budziły u Polaków z Kraju paszporty uchodźców z Francji t.zw. „Titre de voyage”. Zwłaszcza notatka, że dokument ten jest ważny na wjazd do wszystkich krajów za wyjątkiem Polski, szczególnie intrygował.

— każdym razie, jeżeli kiedykolwiek przyjedziecie do Polski — filozoficznie zauważył jakiś starszy inteligentnie wyglądający jegomość — jedno się na pewno nie zmieni: Cyrankiewicz wciąż będzie jeszcze premierem.

WDZIĘCZNOŚĆ JUGOSŁOWIANINA. —

Po przyjeździe delegacji z Polski do Mauthausen jakiś rosty, barczysty Jugosłowianin długo dopytywał się o dr. Czaplinskięgo. Chciał go koniecznie spotkać, by mu podziękować raz jeszcze za pomoc udzieloną w obozie. Z dużym szacunkiem odnoszono się również do osoby dr. Laskowskiego z Paryża za jego bezinteresowność i usługowość w obozie.

OMEGA

Miliardy franków na wróżbiarstwo

Okazuje się, że Francja, kraj, który wydał Kartezjusza i Woltera, ojczyzna filozofii racjonalistycznej, prawdopodobnie bije rekord europejski, a kto wie nawet czy i nie światowy (wśród krajów cywilizowanych) w dziedzinie... wróżbiarstwa.

Oczywiście: różnych wróżek, wieszczek, wróżbitów, astrologów, magów i tym podobnych „transcendalnych” osobistości obiega płeć nie brakuje w żadnym kraju. I u nas przecież takie czy siakie wróżenie, przepowiadanie itp. też gdzieś tam, choć pokątnie, nieźle sobie prosperują. Ale we Francji, a zwłaszcza w Paryżu, wróżbiarstwo, to już nie jakiś zawód, wykonywany przez pojedyncze osoby, lecz cały, ogromny niemal przemysł.

Oto co powiada statystyka, opublikowana niedawno przez kilka paryskich dzienników. A więc jedna wróżka czy podobna przedstawicielka (lub przedstawiciel) „nauk tajemnych” przypada w Paryżu na... 120 mieszkańców, podczas gdy jeden lekarz przypada na 514 paryżan, zaś jeden kapłan (niezależnie od wyznania) na 5000 osób. A zważywszy, że tzw. wieki Paryż, obejmujący cały departament Sekwany, liczy prawie 7 milionów mieszkańców, łatwo możemy obliczyć, jak wielka musi być armia wróżbiarsko-wieszczkarska. To już są nie bataliony, lecz całe dywizje!

Naturalnie, armia ta jest wysoce zhierarchizowana. Ma ona swoją superelitę, potem elitę zwyczajną, dalej wojska masę. Elitarne czy wyborowe wróżki i magiczki można znaleźć w ogłoszeniach, zamieszczanych na łamach popularnych pism, a zwłaszcza dwóch tygodników: „France-Dimanche” i „Ici Paris”. Od wróżek i wróżbitów aż się tam roi. Poza tym istnieją również pisma, poświęcone wyłącznie astrologii i wróżbiarstwu, gdzie tego rodzaju anonse zajmują niemal cały numer. Ponieważ jednak takie ogłoszenia są bardzo drogie, więc pozwala sobie na nie tylko owa superelita, elita i „wojska wyborowe”. Reszta o skromniejszych zasobach zadowala się reklamą ulotkową, uszną czy „po znajomości” (wywieszki w różnych lokalach, oknach wystawowych itp.). Istotne jest to, że wszystkie te wróżbiarskie przedsiębiorstwa prosperują.

Jedne panie — jako że to jest od niepamiętnych czasów zawód damski, choć mężczyźni też w tej dziedzinie robią nieraz konkurencję — zarabiają bardzo wiele, jako że u nich „seanse” są bardzo drogie, inne mniej, a jeszcze inne po prostu mało. Ale na ogół interes idzie, gdyż inaczej — skąd by się brały te dziesiątki tysięcy „jasnowidzących”, magiczek i astrolożek (plus pewien procent płci męskiej)...?

Obliczono tedy, że Francuzi, czy raczej Francuzki, bo one stanowią większość klienteli, wydają rocznie na wszelakie wróżbiarstwo ponad... pięć miliardów franków, i to nowych, nie starych! To znaczny zna-

cznie więcej, niż Francja wydaje na poszukiwania naukowe, na rozwój nowych kierunków postępu technicznego itd...!

Faktycznie — jak podaje znowu prasa — moda na wszelakie horoskopy i inne przepowiednie astrologiczne rozwinęła się we Francji ostatnio szczególnie silnie. Oto na przykład pismo „France-Soir” (które nawiasem mówiąc samo wcale nie przyczynia się do rozprzestrzeniania tej manii) ogłosiło niedawno wśród paromilionowej rzeszy swoich czytelników ankietę na powyższy temat i zebrało tego rodzaju zaskakujące rezultaty:

Otóż 58% uczestników ankiety odpowiedziało, że wie doskonale pod jakim znakiem Zodiaku się urodziło, 53% regularnie czyta codzienne czy cotygodniowe horoskopy, publikowane przez prasę, 43% wierzy, że asbie sporządzać regularnie horoskopy przez trologia jest... nauką ścisłą, 38% daje zawodowych wróżbitów zaś 37% wierzy zupełnie szczerze, że ich charakter, losy życia itd. obsolutnie zależą od gwiazd i planet.

Równocześnie się okazało — to tak na marginesie — że większość tych wierzących składa się z ludzi starszych, często starych wiekiem, źle zarabiających i w taki czy inny sposób nieszczęśliwych.

Przemysł wróżbiarski najczęściej zajmuje się horoskopami. Jest to, rzecz jasna, także zwyczajna szarlataneria, ale w zasadzie jeszcze dosyć niewinna. Ostatecznie pół żartem pół serio może ktoś tam sobie wierzyć iż, dajmy na to, Saturn ma w trzeciej dekadzie kwietnia duży wpływ na osoby urodzone pod znakiem Barana czy Panny lub też odwrotnie.

Gorzej jest natomiast z ludźmi, którzy wierzą na przykład w... uroki. A tych musi

być sporo, skoro cała masa wróżbitów, okultystek” i innych mediów ogłasza w prasie, że ich specjalnością jest właśnie „desenvoutement” czyli „oduroczenie”. Klientki i klienci godzą się więc za ciężkie pieniądze na odczynianie rzuconych na nich przez kogoś tam czy przez coś tam uroków no i być może, że w końcu wierzą, iż operacja się udała. W co jednak wierzą ci, którym oferuje się — naturalnie za darmo — różne amulety magiczne kamienie, radiacyjne kulki, kryształy różokrzyżowców i tym podobne śmieci, zwalczające wszelkie choroby, przynoszące szczęście w miłości na loterii, w grze na wyścigach w ogóle w życiu wszędzie i zawsze...?

A no cóż, wierzą dlatego, bo... chcą wierzyć.

Inna rzecz, iż — jak wykazała kolejna ankieta (badanie socjologiczne zjawiska potężnego wzrostu astrologii i innych tego rodzaju szarlatanerii stało się we Francji ostatnio również modne) — największej klientki i klientów w dziedzinie wróżbiarskich porad korespondencyjnych (większość zawodowców astrologicznych woli operować na odległość) dostarczają Bretania i Normandia. Czyli prowincje gdzie ciągle jeszcze wiara w uroki, czary i inne ciemne praktyki jest stosunkowo bardzo silna.

Niedawno, jak to znowu przypomnieli prasa, w małej normandzkiej wiosce Saint Fraimbault jakaś kobieta popełniła samobójstwo, ponieważ uwierzyła, iż ktoś na nią rzucił nieodwracalny urok, a w parę dni później zabił się jakiś młody farmer.

W tych warunkach naturalnie, przemysł wróżbiarski może świetnie prosperować, tym bardziej, że żadnej akcji przeciwdziałającej znikąd nie widać.

A tak chciałoby się wierzyć w „zdrowy francuski racjonalizm”...!

Bolesław SURÓWKA

RADY PRAKTYCZNE

● Tkaniny z tworzyw sztucznych nie wymagają prasowania. Wielką ich zaletą jest odporność na zgniatanie; dzięki temu istnieje możliwość używania bielizny, sukienek, spodni, nawet męskich garniturów — bez prasowania. Zrobione z materiałów nie mnących, wymagają jedynie odpowiedniego postępowania po wypraniu. Co zrobić, gdy na skutek złego prania lub co jeszcze częściej się zdarza, skutkiem wykręcania upranych sztuk zostają po przesuszeniu niepożądane załamania? Jeśli czas na to pozwoli, najbardziej godnym polecenia „ratunkiem” w tym wypadku byłoby ponowne wysuszenie (na ramiączku) wygładzonych i nie poruszanych sztuk aż do przeschnięcia.

Prasowanie, jeśli już jest nieuniknione, musi być wykonane bardzo ostrożnie i umiejętnie. Wysoka temperatura żelazka powoduje raptowne kurczenie się włókien sztucznych i powstanie dziury w miejscu prasowanym. Nie oznacza to, iż w ogóle nie można tych tkanin prasować. Żelazko o temperaturze stosunkowo niskiej oddaje duży wpływ na przywróceniu tkaninie pożądanego wyglądu. Kłopoty z dobraniem odpo-

wiedniej temperatury żelazka przestały właściwie istnieć z chwilą, gdy pojawiły się żelazka z regulacją termostatyczną. Posiadają one skalę temperatur odpowiednich do prasowania tkanin lnianych, bawełnianych, jedwabnych i z tworzyw sztucznych (nylonu, elanu, perlonu). Odpowiednie ustawienie termostatu zabezpiecza materiał przed zniszczeniem przez nadmiernie wysoką temperaturę i zapewnia taką ciepłotę, jaka właśnie jest potrzebna do prasowania danej tkaniny.

● Aby naprawić dziurę w jakimś meblu albo malowanej ścianie, należy wziąć kit, zmieszać go z farbą pod kolor uszkodzonej części. Po zaklejeniu — dziura stanie się zupełnie niewidoczna.

● Białe plamy na polerowanych meblach, spowodowane postawieniem na nich gorących naczyń, łatwo znikną, jeśli natrzemy je ciepłym olejkami kamforowym.

Chcąc zamalować lakierem lekkie zadraśnięcia na meblach najlepiej posłużyć się, zamiast pędzelkiem, watą nawiniętą na kawałek patyka.

Gawęda o naszej babce

(NA ŚWIĘTO MATKI)

Literatura od dawna już posiadała utworzony przez tradycje typ babci. Była to z reguły dostojna, wysoka matrona w aureoli siwych włosów, w skromnej, czarnej sukni ozdobionej białym koronkowym żabotem, pachnąca lawendą i promieniująca łagodnością.

Nasza babka nie mieściła się w ramach żadnego obrazu literackiego. Nie odznaczała się zewnętrzną dostojnością, nie posiadała też nigdy żadnej sukni z koronkowym żabotem.

Była mała, pomarszczona, nosiła śląski strój ludowy.

Była jednak dla nas wyrocznią, autorytetem ucieczką i domem. Kiedy powiedziała „nie”, słowo to istotnie już zawsze oznaczało nie. Kiedy matka mówiła „nie”, to w zależności od natężenia siły i czasu naszego błagania „nie” zamieniało się wreszcie na oczekiwane: „A niech wam będzie”. Jako dzieci znaleźmy doskonale stopień odporności dorosłych na nasze prośby. Babki natomiast nigdy się nie prosiło — babkę się pytało! Była murem, którego żadna prośba przebić nie mogła. Ale jeśli powiedziała „tak” — to choćby wszyscy byli przeciwni, babka i jej podopieczni wygrywali.

Babka była uparta — uporem wypływającym z przekonania o słusznym dokonaniu wyborze.



Babka była dobra — dobrocią zamykającą wyrozumiałość dla najbliższego i dalszego otoczenia.

Babka była mądra — mądrością nie książkową, lecz tą, którą odziedziczyła po swej matce, a jej matka po naszej praprababce. Była więc mądrością opartą na więzi i tradycji zmarłych pokoleń.

Struktura dawnej rodziny śląskiej była odmienna od dzisiejszej. Im starszy był członek rodziny, tym większym cieszył się autorytetem. Babka służyła radami córkom, synom i wnukom. Jej mądrość wzbudzała szacunek, wiedziała wszystko. Znała też dobrze stare zwyczaje śląskie, wierzenia i opowieści. Umiała uwić marzannę, ozdobić goik, wyrzyć wzór na pisance. Wiedziała, że dziewczęta nie powinny w domu gwizdać, bo Matka Boska wówczas płacze, że nie wolno piczego przyszywać na tym, co dziecko ma na sobie, gdyż zaszyje mu się rozum, że przez niedzielę nie może wisieć pranie na strychu, bo niechybnie ktoś umrze, itd., itd.

W każdym razie już w sobotę było dla nas wszystko wyprane, wyprasowane, obszyte, a niedziela była istotnie Dniem Pańskim, w którym nikt się

nie odważył tknąć igły. W dni powszednie babka nasza już od wczesnego rana śpiewała nabożne pieśni, obierając drobne kartofelki do żuru lub wodzionki. Przy tej czynności miała od lat swój ustalony repertuar i kolejność pieśni. Gdy śpiewała: „Kto się w opiekę”, wiedzieliśmy, że przed chwilą ojciec wyszedł na dniówkę, — gdy kończyła: „Gwiazdo liczna, wspaniała”, starsi bracia — ministranci zrywali się z łózek. „Pod Twój płaszcz się uciekamy” było sygnałem dla młodszych. I tak było zawsze.

Jedynie w niedzielę i święta zamiast śpiewu babki budziło wołanie ojca.

Pójście do kościoła z babką, było wielkim wyróżnieniem i nagrodą. Już w sobotę trzeba się było wyszorować szczotką. Babka zawsze mówiła: „Szczotka, mydło, dużo wody nie narobi nigdy szkody po czym chwyciła deflikwenta i, nie zważając na żadne czule miejsca, szorowała go szczotką zapamiętała, mówiąc: „co mosz na wyrchu, to ina część tego, co powinno być w środku”. Wiedzieliśmy, że, gdyby mogła, wyszorowałyby nam nawet sumienia.

Jednak bolesna ta operacja była niczym w porównaniu do pięknych legend, które babka opowiadała w drodze do kościoła. Umiała opowiadać poważnie, plastycznie i ciekawie. Czasem teskniliśmy za czapką niewidką, która by babkę uchroniła od ciągłego przerywania opowiadań celem pozdrowienia spokojnych znajomych. „Witajcie z kościoła” — „Bóg zapłać — je was też witom!” Pozdrowienie to wymienialiśmy dziesiątki razy. Babka jednak umiała w swych opowieściach nawiązać i do tych niepożądanych przez nas przeszkód, ukazując nam piękno i powagę wzajemnych powitań. Jedno z jej wyjaśnień wyrzyło nam się szczególnie głęboko w pamięć.

— Pamiętajcie, schody prowadzące do kościoła są po to, aby na każdym z nich zostawić nasze świeckie myśli i pokusy. Do kościoła winno się wstępować nabożnie i w skupieniu.

— Babko! a ksiądz?

— Ksiądz i ministrant to też ludzie i oni mają swoje schody przed ołtarzem.

Wspominam często tę właśnie naukę naszej babki i myślę, że kościoły naszych czasów winny stać na wysokości wieży Eiffla.

W przedślonku następowała druga lekcja. Musieliśmy się nabożnie przeżegnać, wykonując prawidłowy znak krzyża. Każde odchylenie od babcinej normy było wychwytywane i komentowane słowami: „Co byś nie robiła, czyni tak, jak cię tylko na to stać, a pamiętaj, że pozdrawiasz samego Boga”.

W kościele nie było już żadnych wyjaśnień, nauk, ale czasem szarpnięcie za ucho.

Droga powrotna z kościoła była mniej przyjemna, role się zmieniały, teraz my musieliśmy opowiadać, co ksiądz mówił na kazaniu, a babka słuchała.

Po przyjeździe z kościoła babka zaraz zabierała się do kartofli na kluski. Ponieważ była to niedziela — więc śpiewała całe „Godzinki” z pamięci.

Był nas w domu jedenaścioro. Spożywanie posiłków było zawsze wspólne. Przy stole musiały panować cisza i skupienie, babka codziennie powtarzała: „Przy jedzeniu mo być tak cicho, jak w kościele na podniesienie”.

Grymaszenia nie znaleźmy. Jak dziś pamiętam zdanie, w wyniku którego wyleciała mi za spr-

wą babki i jej gniewu łyżka z ręki. Siedząc przy stole powiedziałem: „Jeść mi się chce, ino mi się łyżki trzymać nie chce”. W ten dzień już nie musiałam trzymać łyżki.

Największe jednak zainteresowanie okazywałyśmy babce w okresie Wielkiego Postu. Zaczynało się już w Wielki Czwartek. Chłopcy uczyli się klekotania, a my, dziewczęta, przygotowywałyśmy miednice do zwyczajowego mycia nóg rodzicom babce. W czasie tej czynności bywałyśmy znieczeka nagradzani „bombonami” wylatującymi z rękawa starszych. Zwyczaj ten, jak mówiła babcia, zachował się na pamiątkę mycia nóg apostołom przez samego Jezusa Pana. Przed 12-tą w nocy babka budziła nas wszystkich, wołając: „Już czas, już czas!” Chłopcy pierwsi wybiegali z domu i niebawem wokół rozlegało się głuche „klekotanie”. Potem wszyscy domownicy spieszyli do najbliższej rzeki umyć ręce i twarz. Po drodze babka głośno się modliła i tłumaczyła nam, że jest to pamiątka tego, jak prowadzono Pana Jezusa przez rzekę Cedron.

W sobotę było poświęcenie pokarmów. Tu najważniejszym przedmiotem był chrzan. Gdy w pierwsze święto Wielkanocne usiedliśmy wszyscy przy stole, babka pokroiła chrzan na małe kawałeczki i każde z nas nawet najmłodsze dziecko w kołysce, musiało spożyć swój przydział poświęcone



go chrzanu. Dopiero potem otrzymywaliśmy dalszy deputat w postaci jajek i szynki. Było to dla nas tak oczywiste, że nikomu na myśl nie przyszło, aby się przed tym wzbierać. Wiedzieliśmy już dawno od babki, że zwyczaj ten związany jest z Męką Pańską i przypomina, jak Pana Jezusa karmiono zółcią i octem.

Bo też naprawdę nasza babka wiedziała wszystko. Umiała „poznać po nosie”, kiedy się prawdy nie mówiło, wiedziała, ilekroć coś przeszkrobałiśmy w szkole, potrafiła jak Salomon rozstrzygnąć spór i często mawiała „Człowiek musi być honorny, musi swój honor szanować, ale pamiętajcie: honor i pycha, to nie jedno”.

Krótko przed jej śmiercią wyszłam za mąż. Nie mieliśmy złotych obrączek. Babka zgorzonna nie chciała słyszeć o srebrnych. Ofiarowała nam swą własną, na tyle szeroką, że można ją było przetopić na dwie. „Bo pamiętajcie — powiedziała jeszcze — obrączka musi być ze szczerego złota, aby miłość małżeńska nigdy nie zardzewiała i zawsze błyszczała, a okrągła dlatego, aby miłość ta i przywiązanie wasze nigdy końca nie miało.

Rozalia WRÓBEL

Życia emigracji

RZYM

UROCZYSTOŚĆ ŚW. STANISŁAWA W RZYMIE

Popołudniu, dnia 8 maja, ks. Kardynał Prymas Wyszyński odprawił Mszę św. w kościele polskim św. Stanisława B.M. w Rzymie i przemówił do zebranych od ołtarza, wygłaszając piękne kazanie poświęcone przede wszystkim zbliżającemu się Milenium Polski chrześcijańskiej. Ks. Prymas przypomina dwóch głównych — po Matce Bożej — patronów Polski, w. Wojciecha i św. Stanisława Biskupa, kreśląc ich charakterystykę i wskazując na związek duchowy, istniejący między tymi dwoma świętymi. Święta wielkich patronów naszej Ojczyzny skupiły się na przestrzeni kilku tygodni kwietnia i maja, naturalne więc jest, że główne uroczystości nadchodzącego Milenium wzdłuż tych właśnie dat się rozwiną. Milenium to przygotowane zostało godnie poprzez długie lata Wielkiej Nowenny: ona to wytyczyła narodowi cele i zadania do osiągnięcia, by wejść we właściwym nastroju ducha w nowe Tysiąclecie Polski. Ks. Prymas poświęcił tu dłuższy ustęp swego kazania Patronce Polski, Matce Bożej wniezionej do godności Matki Kościoła przez Pawła VI, pod której opieką naród nasz odda się w centralnym akcie obchodu Milenium, 3 maja 1966, na Jasnej Górze. Przedtym Episkopat Polski zbierze się w Gnieźnie, grodzie Wojciechowym, by w dniach 14, 15 i 16 kwietnia obradować i czcić pamięć św. Wojciecha, po czym przeniesie obrady do Poznania, by kontynuować je u grobu Mieszka i Bolesława. Ostatnim aktem tej wielkiej serii obchodów i uroczystości, podążającej polskim szlakiem historycznym, będzie, po 3 maja na Jasnej Górze, zebranie Episkopatu Polski w Krakowie, gdzie na Skałce uczczona zostanie 3 maja pamięć św. Stanisława.

FRANCJA

Czym jest i poco istnieje KOMISJA OŚWIATOWA EMIGRACJI POLSKIEJ WE FRANCJI

W związku z odbywającą się „zbiórką na oświatę” organizowaną przez wyżej wspomnianą Komisję, wiele osób, a nawet działacze społeczni i kierownicy towarzystw stawiają sobie pytanie: co to jest takiego Komisja? Czy to nowa jakaś organizacja na emigracji?

Na pytanie to pragnę z miejsca odpowiedzieć, że Komisja nie jest żadną organizacją konkurującą z istniejącymi Centralami.

Komisja Oświatowa powstała z inicjatywy Związku Nauczycielstwa Polskiego we Francji w chwili, gdy francuskie Ministerstwo Oświaty przejmowało nauczycieli polskich w roku 1949 na swój budżet. Wówczas już, Polski Związek Nauczycielstwa zdawał sobie sprawę, że przejęcie przez władze francuskie polskich nauczycieli, nie rozwiąże całkowicie potrzeb kulturalno-oświatowych emigracji polskiej we Francji. Do przewidzenia były zachody i interwencje polskiej emigracji u władz francuskich, aby zasiągnąć z ich strony stał się możliwie jaknajszerszy i obejmował wszystkie potrzeby oświatowe emigracji. To było przyczyną powoła-

nia do życia jakiegoś organizmu, któryby w imieniu całej emigracji mógł występować i bronić polskich pozycji. W ten sposób została powołana do życia Komisja Oświatowa Emigracji Polskiej we Francji w skład której weszli przedstawiciele Kongresu Polonii Francuskiej, Centralnego Związku Polaków oraz przedstawiciele Duchowieństwa i Nauczycielstwa. Postanawiając, że przewodnictwem Komisji będzie sprawowane systemem obrotowym raz przez delegata Kongresu raz przez delegata C. Z. P., zadaniem zarządu Komisji było przeprowadzać potrzebne interwencje u władz francuskich — zawsze jednak tylko na odcinku oświatowym — utrzymywać istniejące kursy języka polskiego i przedszkola, przeprowadzanie corocznej „zbiórki na oświatę” itd. W tym też duchu został opracowany statut Komisji i zalegalizowany przez władze francuskie.

Komisja więc, będąc cobywłaściwie jednostką prawną legalnie istniejącą, nie stanowi żadnej nowej organizacji lecz jest organem koordynacyjnym akcji kulturalno-oświatowej w łonie czterech głównych ugrupowań emigracyjnych we Francji. W tym duchu działała w granicach swych możliwości i w dalszym ciągu działa.

Lecz z czasem sytuacja się zmieniała. Mimo że Komisja może zapisać na swoje konto dość poważne osiągnięcia na polu kulturalno-oświatowym, to jednak nie zdołała rozwiązać całości problemu i potrzeb. U władz francuskich, w miarę upływu lat napotymano na coraz większe trudności i opory. Emigracja polska we Francji przestawała być dla Francji „problemem” skąd mniejsze zainteresowanie nami i naszymi sprawami. I to na wszystkich odcinkach naszego życia emigracyjnego. Tymczasem dla nas, dla emigracji, „problem” w dalszym ciągu pozostał. Są w dalszym ciągu emigracyjne organizacje, są kościoły polskie i polskie szkoły. Pozostają potrzeby, które muszą być zaspokojone wyłącznym wysiłkiem samej emigracji i które mogą być rozwiązane na płaszczyźnie tylko całej emigracji. Bo jeśli przy pewnym wysiłku, ten czy inny Komitet Towarzystw Miejskowych zdolny jest utrzymać kurs czwartkowy czy przedszkole, to w żadnym wypadku i żadna kolonia polska we Francji nie będzie zdolną do wydania polskiego podręcznika dla polskich szkół. Takie naprzykład zadanie ogólne może wykonać tylko Komisja Oświatowa, jako organizm koordynacyjny między istniejącymi organizacjami społecznymi przy pełnym poparciu Duchowieństwa i Nauczycielstwa polskiego. Oto w krótkości sens istnienia Komisji Oświatowej.

Wspomniałem wyżej, że z biegiem lat sytuacja ulegała zmianie. Zmianę tę zaobserwujemy przyglądając się bliżej życiu społecznemu na emigracji. Stwierdzić wtedy łatwo można, że na emigracji ścierają się dwa pokolenia emigracyjne: to stare i to młode, które wzrasta i wchodzi w życie. I między tymi dwoma pokoleniami zauważyć można coś w rodzaju rozdziałającej bariery. Niewątpliwie coś tu nie jest w porządku. Jeśli ta linia rozdziału staje się dość widoczna. Najwyższy więc czas tą sprawą się zająć. Dlatego też Komisja Oświatowa, na dwóch kolejnych posiedzeniach, z dużą troską tą sprawą się zajmowała. Doszła ona do wniosku, że tutaj muszą być wypracowane nowe metody i nowe wspólne akcje kulturalne, któreby ten rozdział usunęły. W tym celu Komisja zaprosiła do

współpracy przedstawiciele organizacji młodego pokolenia, którzy by wraz z pokoleniem starszym szukali środków zaradczych. Na nasz apel nie wszystkie jeszcze organizacje młodzieżowe odpowiedziały pozytywnie. Lecz akcję tą zaczęliśmy niedawno i niema wątpliwości, że przedstawiciele pozostałych organizacji młodzieżowych w krótkim czasie znajdą się razem z nami. Wierzyć należy, że w tym zespole, którego jedyną troską są żywotne potrzeby oświatowe i społeczne emigracji polskiej we Francji, nie zabraknie nikogo, który swoją inicjatywą i doświadczeniem może wnieść nowe wartości w nasze życie emigracyjne. Oto zadanie na przyszłość Komisji Oświatowej Emigracji Polskiej we Francji.

Obecnie, z dużymi trudnościami wydaliśmy tak potrzebny podręcznik szkolny dla naszych szkół. Nie ludźmy się i nie liczymy na niczyją pomoc — liczymy na własne siły. Podręcznik musi być zapłacony przez nas samych a potrzebne pieniądze zebrane być muszą w czasie tegorocznej „zbiórki na oświatę”.

Tylko i jedynie, przez solidarny i wspólny wysiłek całej emigracji, obronić możemy nasze istotne interesy narodowe i polskie, jakie stają przed nami na emigracji.

WITOLD GROCHOWSKI
Prezes Komisji Oświatowej

WIECZÓR ARTYSTYCZNY W PARYŻU

Wydarzałoby się, że Paryż jako stolica, którą zamieszkuje sporo tysięcy Polaków, obfituje w polskie imprezy. Tymczasem są rzadkie, jak rodzyńki w cieście. Zwłaszcza gdy chodzi o przedstawienia na pewnym poziomie. Oczywiście nie biorę pod uwagę Teatru Narodów, gdzie raz w roku możemy zobaczyć zawodowy zespół z kraju.

A jednak w niedziele dnia 25 kwietnia nie żałowaliśmy poświęconego dnia zespołowi paryskiego KSMP. Wysłali, jak wypada, z „Wieczorem Wiosennym” na wytwornej sali w Neuilly. „Clou” tego widowiska była dwuaktówka Bałuckiego: „Teatr amatorski”. Znana to komedia o akcji żywej, o dialogu pełnym ciętych i dowcipnych replik. W naszych teatrach amatorskich komedie tego typu często przyprawiają mnie o cierpienia Tautala. Zle opanowany tekst, stąd kilkusekundowe przerwy pomiędzy każdą z replik sprawiają, że z arcywesołej komedii robi się widowisko pogrzebowe...

Otóż KSMP paryski zaskoczył mnie. I to w sposób wybitnie przyjemny. Zespół to zgrany, rozumiejący „o co chodzi”, o nieprzeciętnych zdolnościach aktorskich. To też trzymali widownię przez cały czas w napięciu, wybuchy zaś śmiechu świadczyły, że trafiają w sedno.

Chcąc być szczerym wyznać muszę, że zdziwiła mnie na scenie swą grą i opanowaniem polskiego języka p. Georgette Dylewska. Jako aktorkę widziałem ją chyba po raz pierwszy. Wykazała ona wysokiej klasy talent aktorski. Kapitałny, jak zwykle, był Mirosław Topczyński. As wśród polskich aktorów w Paryżu. Wnosi na scenę wrażenie pewności, że „teraz się coś stanie”. Talent to solidny i wszechstronny (akordeonista, organista, dobry uczeń w szkole, a należy się spodziewać, że i dobry

syn w rodzinie). Niesamowite postępy językowe zrobił Jerzy Pawłowski. Bo dobrym aktorem był zawsze. Pozwolił sobie nawet na przestrzeni malej sztuki na znany, a przyjemny akcent lwowski. Gdy dodam, że jest prezesem KSMP, każdy się domysli, że ta solidna firma daje gwarancję dobrego gatunku gry scenicznej. Druhny Krystyna Przybylska i Maria Kasprzakowa z swobodną naturalnością odegrały „leciwsze” panie, a dwoje Topczyńskich Alicja i Zygfryd wyraźnie idą w ślady starszego brata. Są to niewątpliwie wraz z młodym Henrykiem Rogowskim, młode, a wróżące dobrą przyszłość nabytki sceniczne.

Fortepianowy koncert M. Marciaka, który z wielkim wyczuciem i subtelnością interpretował kilka utworów Chopina, przyjęty był przez publikę burzą oklasków, zmuszających artystę do dwukrotnego bisowania.

W każdym występie młodzieży KSMP bierze udział najbardziej popularna w Paryżu artystka Weronika Bell. Zawsze delikatna, pełna wdzięku czarowała (albo wzbuđzała zazdrość) widownię nowym programem.

Na zakończenie KSMP-owy zespół taneczny dał Poloneza, walczyka lubelskiego wiązankę krakowską z przyspiewkami. Odmłodzony ten zespół zaczyna już wchodzić w trans poprzedniego zespołu prawie półzawodowego...

Trzeba dodać, że reżyserem sztuki, spiritus movens całości programu był całym sercem oddany młodzieży ks. kan. Z. Bernacki, asystent KSMP Paryż.

OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

Ks. Stefaniak Stanisław M.S.F. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Baudras-Essarts (S.-et-L.) — zebrane przez pp. Kopeć, Kaczmarek, Andrzejewska i Soldat	400.00
Ks. Kan. Radca Sawicki Antoni — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Dechy (Nord) — zebrane przez Członkinie Bractwa Żywego Różańca:	
Dechy	96.00
Guesnain	174.00
Monchecourt	127.00

Sin-le-Noble	107.00
R a z e m	504.00
p. Kpt. Jaworski Jan, Ruelles (Charente) — od K.W. 4013 za miesiąc kwiecień	40,43
Ks. Zajac Franciszek O.M.I. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Potigny (Calvados)	
Potigny — składka	114.00
Potigny — Bractwo Żyw. Róż.	50.00
Mondeville — składka przed kościołem	186.00
— Bractwo Żywego Różańca	50.00
— Stowarzyszenie Mężów	40.00
— Kombatanci	30.00
— Anonimowo	150.00
Dives-sur-Mer — zbierał p. Ogarek	115.00
Le Havre — zbierał p. Orzeł	130.00
Ourville — składka przed kościołem	85.00
Le Mans — składka przed kośc.	50.00
Różne: Kędzierska, Dendura, Gałęza, Szczepanek i Wycisło	50.00
R a z e m	1.050.00
Ks. Kap. Skiba Ryszard, Vassincourt (Meuse) — zebrane wród K.W. 4507 Ofiarodawcom „Bóg Zapłać”.	910.00

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres — Mission Catholique Polonaise — 263-bis, rue Saint-Honoré, PARIS (I). — C.C.P.: 1268-75 — Paris.

PRACA W RESTAURACJI

Poszukuje się młodszej osoby, Polki, do obsługi gości w małej restauracji niedaleko La Ferté-sous-Jouarre oraz do pomocy w kuchni. Zapewnione mieszkanie, wyżywienie oraz dobra płaca. Zgłoszenia prosimy kierować na adres:

Praca
B. P. 18
La Ferté-sous-Jouarre

ŚWIĘTO NARODOWE W LUKSEMBURGU

W Wielkim Księstwie Luksemburskim rodzina polska jest nieliczna. Odczywiście w porównaniu z ludnymi koloniami polskimi we Francji Wschodniej, czy Północnej. Żywotność jej jest jednak zaskakująca. Dobrą stroną ich pracy społecznej to scentralizowana praca Polaków całego Księstwa w dwóch związkach: Syndykacie Chrześcijańskim, jeśli chodzi o starszych i Stowarzyszeniu Młodzieży. Pracą duszpasterską

zajmuje się O. Thiel O.M.I., społeczną natomiast ks. dr Grochot, profesor filozofii w scholastykacie Redemptorystów w Echternach. Jasne, że liczne ważniejsze zadania ks. Grochota pozwalają mu się zajmować życiem polskim tylko dorywczo. Tym bardziej należy podziwiać jej skutki.

Dnia 1 maja b.r. polska młodzież luksemburska pod opieką Związku Syndykatów Chrześcijańskich obchodziła. Święto Narodowe, antycypując 3 Maja. W związku z tym, zaproszono ks. red. Stopę O.M.I. z Paryża, który odprawił Mszę św., wygłaszając na duchu podnoszące kazanie. Msza odprawiona po raz pierwszy według nowych wskazań liturgii zrobiła na nas obecnych silne wrażenie. Zaabsorbowała całą naszą uwagę, łącząc nas bezpośrednio z Najświętszą Ofiarą. Po mszy św. Prezes Marcinkowski w otoczeniu starszych i młodszych Polaków z sztandarami, złożył wieniec u grobu nieznanego żołnierza. Ceremonię zakończono pieśnią „Nie rzucim ziemi”.

Artystyczny Wieczorek zgromadził na pięknej sali w samym śródmieściu bardzo liczną polską rodzinę, którą przywitał p. prezes Marciniak, pełen energii i dobrych chęci. Po mocno oklaskiwanym przemówieniu ks. Stopy, redaktora „Głosu Katolickiego” z Paryża, recytowały wiersze i Syrojdówna. Pełne entuzjazmu i czupurności przemówienie na temat 3 Maja wygłosił p. Czupryniak Leon.

A potem następowały liczne występy: dowcipny teatrzyk młodych p.t. „Władzia Kucharka”, który dobrze wywyczyły zawsze ofiarne panie Gołębiowska i Wciurkowska, tańce panny Marie-Claire, luksemburki pełnej wdzięku i zakochanej w polskiej sztuce tańców, mistrzowski balet w pojedynkę primabaleriny Jagi Zapałowskiej, która kończy studia w Królewskiej Akademii Baletu w Londynie, a potem zespół młodzieży dał ognistego krakowiaka, wywyczonego przez samą kierowniczkę szkoły tańca (jedynej w Luksemburgu) p. Zapałowską. Doskonale popisywały się w skeczu p.t. „Z igły widły” — panny Zosia Szmaj, Irena Zawidzka, Irma Błażniak, p. Gołębiowska, Chrobokówna i p. Mangen. Nadzwyczaj ujmujący był także taniec p. t. „Zabawa szewca z... pannami”.

Ale niewątpliwie najlepiej zagrana była komedia p. t. „Leosia w wędzarni”, w której wzięły udział gwiazdy sceniczne polskiego Luksemburga. A więc: Zosia Szmaj, Junak, wspomniały Pawlik, zadzierzasty kawalerzysta, Wojciechowski, u którego widać obycie ze sceną, Czesiu Sieradzki i Stefan Gajewski. Nic dziwnego, że już w programie nazwano ich teatrem „wielkoksiążęcym”.

Nie wymieniam tylu nazwisk zasłużonych pań, panów i młodzieży, którzy z całym poświęceniem pracowali nad świetną organizacją tego dnia, który zakończył się w bardzo miłej atmosferze zabawą taneczną. Brawo polski Luksemburg!

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263 bis, rue Saint-Honoré — PARIS-1^{er}

Telefon : RICHelleu 83-85

Konto pocztowe : PARIS 12.777-08

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00

PRENUMERATA KWARTALNA : we Francji 5,20 F ; w Belgii 50 fr. b.

Dyrektor: Ks. K. STOLAREK O.M.I.

Redaktor: Ks. A.M. STOPA O.M.I. — Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.

N° d'autorisation 36.888.

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc
LA FERTE-SOUS-JOUARRE (S.-et-M.)

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés
POLONAIS

Jubileusz Prowincjała Oblatów

Żyjemy w czasach, w których wbrew wszelkim głoszonym tezom o wolności, najbardziej zwalczane jest wolne, odpowiedzialne sumienie. Z jednej strony zniewala się umysły, ogranicza i zabija wolne sumienie narodów przestudiowanymi metodami materialistycznych ustrojów, z drugiej zaś notujemy frymarczenie swoim sumieniem ze strony tylu jednostek dla uzyskania władzy, znaczenia, korzyści materialnej. Człowiek mimo woli zastanawia się za jaką misę soczewicy tyle ludzi prze-



Ks. Prowincjał J. PAKUŁA, O.M.I.

handlowało swą duszę. By tę kategorię ludzi przywołać do normalnego życia, trzeba by chyba głosu samego Chrystusa, który wskrzesił Łazarza.

Na tle dzisiejszych pogrobowców jasnym blaskiem odbija się postać Jubilała ks. J. PAKUŁY. Jest to, powiedz elibysmy, prawdziwy kapłan Boży, dla którego najwyższym imperatywem w życiu jest jego własne sumienie. Widać pracował nad nim całe życie, uczuwał go bezustannie, kształcił go i nie przestaje ostrzyć do dzisiejszego dnia, aby mu było jego wewnętrznym światłem. Sumienie jest mu najbliższym przyjacielem na ziemi, kosztem nawet wielu ziemskich przyjaciół. O ks. J. Pakule można bez przesady powiedzieć, że nie urodził się wielkim, ale że swoją metodyczną pracą stawał się coraz

większym. I właśnie ta praca nad sobą, ta wierność wysokiej idei jego człowieczeństwa wyniosła go do najwyższej godności w polskiej prowincji Misjonarzy Oblatów w zachodniej Europie.

Zdaję sobie sprawę, że wstęp ten jest zbyt uroczysty, namaszczone. Ale konieczny, bo prawdziwy. Za wiele mówi się o dokonaniach ludzi, którym jednak brak najważniejszego: wielkości samego człowieczeństwa. A tymczasem hołd oddany Jubilatowi w jego parafii Marles-les-Mines z tego właśnie wy płynął. Trzeba było być obecnym najpierw na dziękczynnej Mszy św., w przepięknym kościele, na akademii ku czci Jubilała w arcyńaduowanej pięknej i dużej sali, wśród licznej gromady księży, którzy przybyli zdala, a nawet z zagranicy — by zrozumieć, że właśnie dla cech wewnętrznych kapłana - jubilała miało miejsce to, co działo się 16 maja w Marles-les-Mines.

Parafia Jubilała w dniu tym prócz 25-lecia kapłaństwa swego proboszcza, obchodziła także 15-lecie jego w niej pracy. To też nie tylko podarunkami, ale gromadną obecnością, oddała mu należny hołd. Słowo Boże wygłosił sam Infułat K. Kwaśny, rektor P.M.K. we Francji, wypuklając rolę i wielkie poświęcenie polskiego kapłana dla swych rodaków zagranicą. Po mszy dziękczynnej, którą Jubilat odprawił w asyście i obecności wielkiej liczby swoich konfratrów, odprowadzono go procesjonalnie do bardzo pięknej sali parafialnej, która jest dziełem ks. J. Pakuły. Tam przyjął Jubilat wszystkich parafian lampką wina, a oni z kolei składali mu indywidualne życzenia.



Wszystkie towarzystwa wraz z sztandarami prowadzą w procesji Ks. Jubilała z probostwa do kościoła.

Po jubileuszowym przyjęciu, które miało miejsce na sali, a w którym brała udział ponad setka zaproszonych gości, nastąpiła akademie. Całość z wielką werwą prowadził doświadczony prezes K.T.M., p. Mądry. Na wstępie zadeklamowała harcerka B. Mackowiakówna, wręczając Jubilatowi wianek kwiatów. Następnie przemówili w imieniu parafii p. W. Warzyniak, prezes Mężów Katolickich, w imieniu zaś kolonii p. K. Mądry, w imieniu duchowieństwa ks. Inf. K. Kwaśny w imieniu wreszcie ks.ks. Oblatów ks. K. Stolarek, superior domu La Ferté-sous-Jouarre. Przemówienie dyrektora Oblatów Wydawnictw było poprzedzone i zakończone występami chóru chłopców Internatu św. Kazimierza z Vaudricourt pod batwą ks. Krachulka. Głos zabrał także wydawca dziennika „Narodowiec”, podkreślając konieczność ustawicznego postępu w życiu.

W części artystycznej wystąpiły uczennice Szkoły Technicznej Sióstr Sercanek z Fouquières dzieci uczęszczające na katechizm, Krucjata meska i żeńska, KSMP, Harcerze oraz Sokoli. Akademię zamknął swym przemówieniem ks. Jubilat dziękując wszystkim za tyle okazanej wdzięczności i serca.



Ks. Jubilat udziela Komunii św. w czasie Mszy jubileuszowej

Całością organizacyjną tej uroczystości zajął się specjalnie utworzony w tym celu Komitet Jubileuszowy, który świetnie wywiązał się z swego zadania.

Ks. A.M. STOPA O.M.I.